

Cena Kurjera

WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 90 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicę kwartałnie 10 mark.
Numer pojedynczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petytem za 1 raz 6 c.

Nekreologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Ekspozycja nie zwraca się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

<p>Byzantyzm-katolickie: Dziś: Florencji p. Wtorek: Norberta bisk. Pojutrze: Roberta bisk.</p>	<p>Grecko-katolickie. Symeona prep. Tretje: Obtrit. Hl. Karpa ap.</p>	<p>REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.</p>	<p>Kalendarz myśliwski. Weine polować na jelenie, kozły (rogacze).</p>	<p>Wschód słońca o 3 g 54 m. Zachód „ o 8 g. 02 m. Barometr 762. Pogoda.</p>
--	---	---	--	--

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata Kurjera wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Dwutygodnik literacki *Ruch* otrzymają prenumeratoremie Kurjera lwowskiego za dopłatą 40 ct. miesięcznie, 1 zł. 20 ct. kwartalnie.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Najbardziej pobieżny rzut oka na zbiory naukowe szkoły przekonywa, że nie tylko odpowiada ona potrzebom demonstrowania wykładów, ale, że rozwój dublański ogniska ruchu doświadczalnego zależy już dzisiaj przede wszystkim od przyczyn zewnętrznych, od zeznania potrzeby naukowego ruchu w szerszych kołach. Wiązanka szczegółów, które wyjmujemy z wydanego w roku bieżącym rocznika szkoły — przekonaniu, wysnutemu z przelotnych wrażeń, udziela siły argumentu. Podajemy je tem chętniej, że publiczność, jak żali się rocznik, nie okazuje dotychczas dostatecznego zainteresowania się zakładem. Dość powołać się na fakt następujący. W roku 1884 założono w Dublanach stałą kontrolę nasion, instytucję wielkiej praktycznej doniosłości. Otóż w przeciągu lat 4-ech nadesłano jej zaledwie 67 próbek, tj. po prostu skazano ją na przymusową bezczynność. Pomijamy czy w danym wypadku wina nie leży po części w braku komunikatów, któreby sprawę spopularyzowały. Fakt lekceważenia przez rolników galicyjskich nie już środków, jakimi szkoła rozporządza, ale własnych interesów przez to mało się zmienia.

O siłach naukowych szkoły powiemy tylko tyle, że stanowią je: 7 profesorów zwyczaj., 2 prof. adiunktów, oraz 11 docentów i asystentów.

Środki naukowe, które służą dla wykładów i ćwiczeń przedstawiają się w sposób następujący*) Najważniejsze oparcie dla obudwu dublańskich szkół rolniczych stanowi folwark, wynoszący 630 morgów. Z dokonanych melioracji zaznaczmy drenowanie na 184 morgach roli przeprowadzone kosztem 40 zł. na morg. Do folwarku należy cegielnia, wyrabiająca oprócz cegły sączki i torfiarnia, wyrabiająca torf prasowany na opał, co do którego sprawowanie bliższych szczegółów nie podaje. Na polu doświadczalnym, podzielonym na 160 parceli po pół ara każde, prowadzą się kultury różnych odmian płodów rolniczych, oraz doświadczenia klimatyzacyjne i nawozowe. Ogród botaniczny w oddzielnej szkółce posiada zebrane systematycznie rośliny, które rolnik ze względów praktycznych znać potrzebuje; zarząd miewa stosunki ze wszystkimi ogrodami botanicznymi na obudwu północnych. Pasięka posiada 70 sztuk ulów różnych

*) Po bliższe szczegóły odsyłamy do „Roczników wyższej szkoły rolniczej w Dublanach“ I. str. 104 r. 1888.

systemów. Biblioteka i czytelnia zakładowa liczą około 4600 tomów i 43 pism. Obok niej istnieje księgozbiór Tow. bratniej pomocy zawierający zwyż 5000 tomów i Czytelnia towarzystwa licząca około 60 pism.

Zbiory naukowe, które w ostatnich latach znacznie się rozwijają, obejmują gabinety: fizyczny, mineralogiczny, botaniczny, zoologiczny, zootomiczny, technologiczny, mechaniczny i budowniczy, rolniczy, melioracyjny, leśniczy i ogrodniczy, budowlany i weterynaryjny. Obok muzeów i gabinetów znajdują się laboratoria: botaniczne i zootomiczne (powstałe w ostatnich prawie kilku latach); rolnicze i chemiczne (w którym na życzenie rozmaitych interesantów wykonano w ciągu lat 8 734 rozbiórów, z czego 212 analiz torfu).

Wszystkie prawie te zbiory mieszczą się wygodnie w nowopostawionym gmachu szkolnym. Budynki, służące celom naukowym i na mieszkania, jakimi rozporządza kraj, zakłady naukowe rolnicze w Dublanach liczą w ogóle 180 ubikacyj i to: 28 sal a 152 pokoi.

Nowy gmach szkolny wygląda z zewnątrz okazale. Błędem planu budowy wydaje się nam tylko zastosowanie rozmiaru sal wykładowych do obecnej liczby słuchaczy (przeciętnie 70 na 3 kursach) rekrutujących się głównie z Królestwa i Litwy. Nic nie obowiązywało wprawdzie do brania w rachubę przypuszczeń: wolno było ignorować, że ogólne — społeczne lub ekonomiczne warunki mogą rozbudzić z czasem w ziemiaństwie galicyjskim popęd do nabywania wiedzy fachowej, i że wówczas, dopóki Dublany nie przestaną być jedyną polską wyższą szkołą rolnictwa — rozmiary sal okażą się szczupłe.

Należało chyba jednak liczyć się z konsekwencjami mającego się spełnić faktu. Jeśli pozyskanie nowego gmachu szkolnego i zmiany współrzędne stanowią, jak to podniósł w swem przemówieniu dyrektor Lubomęski, istotny moment w rozwoju szkoły, to jej siła atrakcyjna musi wzrosnąć. Okoliczność tem bardziej niezawodna, że jak świadczy wzrost i siła środków, zakład znajduje się w stadium rozwoju.

W toku dyskusji wódczanej.

Z powodu ważności mowy posła Mengera, mianej podczas dyskusji nad odszkodowaniem propinacji galicyjskiej i bukowińskiej, reprodujemy tę mowę w całości, z niewielkimi tylko skróceniami. Mowca broni się z początku przeciw niektórym zarzutom podniesionym przeciw niemu przez ministra finansów Dunajewskiego i posła Hausnera. „Obowiązkiem moim jako mowcy było przedstawić targi w komisji, jakie przedsiębrała pewna grupa posłów. Czujęm się do obowiązku należytego oświetlenia tej sprawy wobec moralnej zasady państwowej, która zawsze jest naszym hasłem, wobec równości wszystkich obywateli w obliczu prawa, równości praw i obowiązków. Od tego nigdy nas nie wstrzymują żadne napaście; zawsze będziemy mieli na tyle odwagi cywilnej, by bezwzględnie i energicznie, mimo wszelkich zaczepki i niesłusznych inwektyw obstarwać przy tem, co uważamy za słuszne i prawdziwe (oklaski na lewicy).

„Jeżeli ci panowie twierdzą, że to, co powiedziałem, jest oburzającym, to zdanie takie samo jest oburzającym wobec ich własnego stronnictwa i wobec tej grupy posłów, której ci obaj panowie są najbliżsi. Jeżeli wyliczenie tych zajęć, jakie się

odbyły w komisji wódczanej, było tak ogromnie oburzającym, to nie jest to nasza wina, ale wina tych, którzy obrali taką drogę, i wina rządu, który się z nimi na tej drodze spotkał.

„Mowa p. Hausnera rozpoczęła się pobożnym westchnieniem. Wysoko cenię prawdziwą pobożność i szczerą bogobojność, ale jeżeli ktoś staje się pobożnym dla pewnego celu, by drugim szkodzić, a pewnej małej grupie się przysłużyć i jeżeli w tym zamiarze wygłasza twierdzenia nawskróś nieprawdziwe, to nie jest to pobożność, ale faryzeuszostwo (nicht Frömmigkeit, sondern Frömmelei). Przypomina mi to owego lisa w bajce, który staje się pobożnym, by uchwycić zdobycz. P. Hausner mówił o tem, jak by to było pięknie, gdyby w naszych stosunkach parlamentarnych panowała łagodna mądrość ewangeliczna, stwarzająca się w tej zasadzie: nie czyni drugiemu, co tobie nie miło. Zgadza się z tem zupełnie. Lecz czyż zapomnieli p. Hausner, co się działo w tej Izbie? Czy zapomnieli o noweli szkolnej, którą posłowie galicyjscy narzucili nam w brew naszej woli, a swój kraj wyjęli z pod zakresu tej noweli? A teraz wyjeżdżają z przysłowiami biblijnymi. Bardzo to ładnie zawracać pobożnie oraz i cytować bogobojne przysłowia, ale słowa, którym nie odpowiadają czyny, nie wywierają żadnego wrażenia. Lepiej nie gadać takich słów, ale zastosować do nich swe postępowanie!

„W każdej walce istnieją pewne przyjęte formy; do nich należy i to, by nie przytaczać niczego wbrew swej lepszej wiedzy i nie kuć z tego zarzutów. Nie chcę wspominać o tem, że od samego początku, jak mi to mogą poświadczyć koledzy z komisji, zawsze przyznawałem, że właściciele propinacji galicyjskiej zostaną poszkodowani; przyznają to i teraz jeszcze; ale poszkodowani będą także liczni inni ludzie w Galicji i poza Galicją i dla tego nie należy się jednostronnie tylko tym jednym dawać zanadto wysokie odszkodowanie. Mógł p. Hausner to moje zachowanie się przeoczyć, ale nie mógł chyba przeoczyć zgromadzenia wyborców we Lwowie i mowy Neisarka, na którą się powoływał. Zgromadzenie to zaintrygowanem było listem p. Lewakowskiego, w którym tenże zupełnie stanął na stanowisku lewicy. Przy końcu uchwalilo zgromadzenie wniosek następujący: Wyborcy m. Lwowa, zgromadzeni 22. maja 1888 oświadczają się za zasadami wyrażonymi we wniosku p. Mengera. A oto p. Hausner oświadcza, że p. Neisarek postawił ten wniosek dla tego, że myślał, iż ja żądam jeszcze większego odszkodowania dla propinacji, podczas gdy Lwów i w ogóle największe miasta wcale żadnej propinacji nie mają. Jest to przekręcenie po prostu do wiary niepodobne i sprzeczne z wszelkimi regulami walki parlamentarnej. Proszę zatem panów przywiązywać bardzo mało wiary do słów p. Hausnera. Błądzić jest rzeczą ludzką, ale ten błąd jest zanadto bijącym w oczy, bym nie miał wierzyć, że popełniony on został na umyślnie.

Następnie motywuje p. Menger, dla czego jest on przeciwnym §. 26 ustawy. Sama stylizacja tego §. przemawia przeciw niemu. Odszkodowanie ma być płacone do r. 1910, ale któż zaręczy za to, że sama ustawa potrwa do r. 1910? W takim razie państwo musiałoby płacić, nie pobierając dochodów. Przytem odszkodowanie jest za wielkie. Twierdzenie, jakoby prawo propinacji było prawem prywatnym, uważa mowca za bezpodstawne, i dowodzi, że prawo to jest prawem zarobkowym, chociaż i ma w części charakter



prywatno-prawny. A przecież niedawno uchwalono tutaj ustawę przemysłową, wskutek której liczni fabrykanci ponieśli dotkliwe straty na wartości swych przedsiębiorstw. Mimo to nikomu nie wpadło na myśl domagać się za to odszkodowania, a jeżeli się to czyni obecnie, to tworzy się tu przywilej.

„Przytem ustawa obecna nie dotyka nawet propinacji w całej jej objętości, propinacja bowiem rozciąga się też na piwo i na miód; osobliwie piwa w zachodnich powiatach galicyjskich konsumują znacznie więcej, niż wódki. W okręgu dyrekcji finansowej krakowskiej konsumcja piwa reprezentuje wartość 1.128.000 zł., zaś konsumcja wódki tylko 446.000 zł.; we Lwowie konsumują piwa za 1.830.000 zł., zaś wódki za 710.000 zł.; w Nowym Sączu piwa za 634.000, zaś wódki za 173.000 zł.; w Tarnowie piją piwa za 800.000, wódki za 392.000 zł. W całej Galicji wynosiła wartość wypitego piwa 8.200.000 zł., zaś wódki 11.700.000 zł. To znaczy, że piwo stanowiło dwie piąte części konsumpcji, a przecież posłowie galicyjscy, którzy nam zarzucają, że nie operujemy cyframi, o tym fakcie jakoś ani wspomnieć nie raczyli.

„Po wykupieniu propinacji, a więc po 28 latach, pozostanie w posiadaniu dziedzica galicyjskiego w każdej gminie jeden szynk główny — nie zostanie on więc całkiem pozbawiony propinacji. Stosunek szynków, które pozostaną, do tych, które będą zniesione, jest jak 7:16, a więc 40 procent, a licząc najskromniej, można twierdzić, że na wszelki sposób trzecia część szynków propinacyjnych pozostanie i po wykupieniu. Pos. Krzeczunowicz twierdził w swoim czasie, że byłby zadowolony sumą wykupną równającą się dziesięćkrotnemu dochodowi rocznemu z propinacji, przyczem rzekłby się wszystkich szynków do ostatniego. To by znaczyło 40 milionów, odliczywszy zaś wartość szynków pozostających u każdego dziedzica, otrzymamy sumę minimalną 32 milionów zł. Potrącając trzecią część tej sumy ze względu na to, że wyszynk piwa i miodu pozostaje nietknięty, jakoteż ze względu na wyżej przytoczoną konsumpcję piwa, pozostaje 21—22 milionów. Sami zaś panowie twierdzą, że przez wprowadzenie obecnej ustawy cała propinacja nie zostanie usunięta, ale poniesie jedynie szkodę na wódce w rozmiarze 25—30 procent. Należy więc ze sumy 22 milionów, które reprezentuje wartość propinacji, wliczyć 30 procent: otrzymamy stąd 6.600.000. Tę kwotę powinniśmy dać jako odszkodowanie dla propinacji galicyjskiej. By zaś w 23 latach zamortyzować sumę 6.600.000 zł., na to wystarczy roczna rata w kwocie 300—400 tysięcy zł. 400.000 zł. co najwyżej, oto byłaby suma należąca się panom propinatorom galicyjskim. Co po nad to płaconem będzie rocznie, jest po prostu darem dla dziedziców galicyjskich, którzy otrzymują więcej jak trzy czwarte części całej sumy odszkodowania. Dalej opowiada mowca nadzwyczaj charakterystyczny fakt z posłem Rogiem, chłopem niemieckim

z Górnej Austrii. Poseł ten, jak wiadomo, oświadczył podczas dyskusji obecnej, że chociaż z ciężkiem sercem, będzie głosował za odszkodowaniem propinacyjnym ze względów słuszności, prosi tylko ministra finansów, by rozpoczął traktowanie o zniesienie cen soli. Tymczasem 26. października 1887 postawił był pos. Angerer taki sam wniosek, który wówczas był bardzo na czasie, gdyż toczyły się właśnie pertraktacje ugodowe z Węgrami. Ale panowie nie chcieli, by o tym wniosku dużo gadano, i postarali się o postawienie wniosku na zamknięcie dyskusji. I kto postawił ten wniosek? Szanowny p. Rog! Co więcej, w imiennym głosowaniu nad wnioskiem Angerera czytamy: przeciw temu wnioskowi głosowali: Doblhammer, Kaltenecker, Liechtenstein, Moser, Neumayer i — Rog! *Wtemczas głosował on przeciw wnioskowi, który teraz sam stawia.*

Dalej powraca p. Menger do swego przedmiotu i omawia stanowisko Galicji w całej tej sprawie. „Galicja jest jednym z tych krajów, które wahają się między wschodem i zachodem. W naszym interesie leży zatrzymać ten kraj przy kulturze zachodniej. Lękam się, że krok obecny — udzielenie jednej nielicznej grupie nadzwyczaj wysokiego odszkodowania, a nieuwzględnienie grup innych, nieraz nawet więcej poszkodowanych, przy obecnych stosunkach politycznych, może w Galicji wywołać — obym był złym prorokiem — bardzo trwale a niekorzystne prądy i zakłócenia.

„Paragraf ten zawiera w oczy bijącą nierówność: uszczupla on nie tylko prawo propinacyjne, ale też wiele innych dawnych praw. Wiedeń n. p. poniesie stratę w sumie 25.000 zł. Ale idzie tu nie o sam Wiedeń; także Praga, Linc, ba najwięcej Lwów i Kraków poniosą straty. Osobliwie Kraina będzie ciężko dotknięta; pojąć nie mogę, jakim sposobem posłowie krainiacy głosować będą za odszkodowaniem dla panów galicyjskich, zapominając zupełnie o swym własnym kraju.

„Największą rzeczą są jednak miasta galicyjskie. Kraków i Lwów nie należą do miast mających prawo propinacji. Tymczasem Lwów z dowozu wódki pobiera rocznie 330.000, zaś Kraków około 200.000 złr. dochodu. Jeżeli konsumpcja się zmniejszy tylko o 30 proc., to Lwów poniesie stratę w sumie 99.000, a Kraków w sumie 66.000 złr. Skutek będzie taki, że miasta te znajdują się w nadzwyczaj kłopotliwym położeniu, mimo że nie pobierają ani po 100 złr. z propinacji. Prócz tego jest w Galicji dużo miast, gdzie propinacja znajduje się w ręku dziedzica i gdzie zatem odszkodowanie wpłynie nie do kasy miejskiej, ale do kieszeni pańskiej.

Listy z kraju.

Mościska 30. maja. (Konferencja nauczycielska). Nauczycielska konferencja okręgowa powiatu mościskiego odbyła się w Mościskach w dniach 17., 18. i 19. maja br. pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Władysława Relingera. W

konferencji wzięło udział całe nauczycielstwo tutejszego powiatu, jak niemniej i ks. katecheci obydwu obrządków.

Obrady konferencyjne rozpoczęto solennym nabożeństwem, odprawionem w kościele dnia pierwszego, a w cerkwi dnia drugiego, do podniesienia którego przyczynił się nie mało chór męski, zebrany na prędce z miejscowych śpiewaków pod kierownictwem p. Alfreda Bandrowskiego, ek. sędziego powiatowego. Na pierwszym posiedzeniu był obecny starosta p. Antoni Punicki, który bardzo życzliwie przemówił do nauczycieli, obiecując ich we wszystkim popierać.

Następnie zagaił posiedzenie z właściwą sobie werwą i swobodą przewodniczący, kładąc nacisk na wzniosłe posłannictwo i ważne zadanie nauczycieli ludowych. Na zastępcę swego powołał p. Władysława Łopuszańskiego, kierownika szkoły mościskiej, na sekretarza pp. Edwarda Daszkiewicza i Henryka Bromilskiego.

Na porządku dziennym było 7 kwestji, z których sprawozdania odznaczały się piękną formą, jakoteż zdrowymi poglądami i wyczerpującą treścią, to też dość często wyrażano panom prelegentom uznanie za ich wzorowe prace.

Trzeciego dnia udali się uczestnicy konferencji do szkoły w Krysowicach, gdzie miejscowa nauczycielka pna Marja Dobiecka przeprowadziła lekcję z dziećmi na podstawie ust. 17 pierwszej książki do czytania. Podczas przerwy po lekcji zarządzanej, zwiedzali zgromadzeni nauczyciele ogród szkolny, jakoteż przeglądali piękne i gustowne kobiece roboty ręczne, rysunki i zadania dziatwy szkolnej. Każdy odczyt jak i lekcja dały zgromadzonym sposobność do bardzo ożywionej dyskusji, w której poruszono wiele spraw żywo i ważnych i podniesiono bardzo wiele zdrowych i cennych myśli.

Posiedzenie trzydniowe zamknął pięknym przemówieniem p. przewodniczący, a uwiadamiając zgromadzonych, że z nowym rokiem szkolnym opuszcza powiat tutejszy, pożegnał nauczycieli serdecznymi słowy.

P. Władysław Łopuszański, podniósłszy nader wymownie w wysokim stopniu taktowne i pełne dobroci i przyjaźnej życzliwości obchodzenie się z nauczycielami a energiczną i korzystną działalność p. Władysława Relingera jako inspektora dla szkół tutejszych, żegnał go w imieniu zgromadzonych nauczycieli wyrazami pełnymi szczerej wdzięczności i niekłamanego żalu, o którego prawdziwości zaświadczyć mogła niejedna łza w oku nauczycieli.

Korzystając z uprzejmego zaproszenia hr. Stadnickich udali się wszyscy uczestnicy konferencji do dworu miejscowego, gdzie pod zielonym sklepieniem parku byli podejmowani przez gospodarstwo z uprzejmą gościnnością.

Z Ustrzyk dolnych 30. maja. (Bal nauczycielski). Przed kilku dniami powołały mnie interesy służbowe w Sanockie, a mając na myśli opowia-

były dorosłe i na własnym chlebie, robiły na siebie i ani myślały dopomagać matce.

Opiekunka oddała Hawę do terminu do szewca, lecz Hawie nie podobało się to rzemiosło. Gdy bowiem zaraz drugiego dnia jeden z czeladników, posyłając go do szynku po wódkę, zamiast pieniędzy dał mu w kark na drogę, Hawa, zmieszany taką dziwną logiką, głośno wykrzyknął, wspomniawszy ostatnią wolę ojca:

— Bogu dzięki i to dobre na początek!

Koncept ten tak się podobał wszystkim czeladnikom, pracującym w warsztacie, że od tego dnia co chwili którykolwiek robił Hawie początek, to pięścią, to pocięciem, to sztydłem, to kopytem, tak, że biedny chłopiec, po tygodniu takiej męczarni doprowadzony do rozpacz i omal, że nie do szaleństwa, uciekł od majstra i ze łzami błagał swą opiekunkę, by go nie dawała do rzemiosła.

— Ja sobie i tak zarobię na chleb! — zapewniał on z dumą.

— Jakże ty zarobisz, nie umiając żadnego rzemiosła, głupcze? — pytała ciotka.

— Cóż to ja goj — zawołał Hawa — żebym bez rzemiosła żyć nie potrafił?

Argument był trafny i przekonywujący i opiekunka pozostawiła Hawie zupełną swobodę działania, z góry jednak zapowiedziawszy mu, że dłużej, jak tydzień, za darmo karmić go nie może. Dość, że mu da zadarmo spać w swej chałupie.

— Tydzień zadarmo! — z radością zawołał Hawa. — Więc co ja za ten tydzień zarobię, to będzie moje! Bogu dzięki, i to dobre na początek.

II.

Hawa przypomniawszy sobie swe wiejskie życie na ulicy, w potoku, w lesie z chłopakami wiejskimi, to życie swobodne, pełne zabaw, świeżego powietrza i ruchu. Lecz teraz było mu nie do zabaw. Chciał w tych wspomnieniach znaleźć coś, coby obecnie mógł wyzyskać. I znalazł. Przechodząc co rana po rynku, widział zawsze babę, siedzącą koło wielkiego kosza, pełnego żywych raków i sprzedającą je na kopy. Przypomniał sobie, że jest artystą w łapaniu tych wodnych stworzeń i natychmiast zaczął rozpytywać żydów o cenę i miejsce zbytu raków. Dowiedziawszy się, czego mu było potrzeba, wziął worek i kawał chleba; puścił się rano za miasto, poszukując miejsca, gdzieby było dużo raków. Lecz w rzece przepływającej koło Drohobycza, było ich mało; ginęły od naftowego fuzlu, który, wylewany z fabryk do wody, zatruwał ją, osadzał się na dnio i po brzegach. Szedł więc w górę wodą, dopóki nie trafił na potok, płynący od wioski Deryżyc, koło dębowego lasu Teptiuża.

Potok był ubogi w wodę, lecz, że płynął powolnie, więc dużo miał zakrętów, miejsc głębo-

HAWA

OBRAZEK Z NATURY.

I.

Ojciec chciał mu zostawić wieś, i przy swych zdolnościach pewnie byłby tego dopiął, gdyby był tak bardzo nie kochał swego potomstwa. Lecz, że je kochał namiętnie, więc nie umiał utrzymać należytej miary w zdobywczach, kąsał więcej, niż mógł połknąć. No, i udławił się, pozostawiwszy Hawę bez centa.

Umierając, tę mu jedynie dał naukę:

— Hawo, cokolwiek ci się trafi w życiu dobrego, choćby najmniejsze, zawsze mów: Bogu dzięki, i to dobre na początek!

Hawa miał lat dwanaście, gdy go ojciec odumarał. Wyrósł on na wsi, igrając z wiejskimi dziećmi, całymi dniami włócząc się po chłopskich chatkach, lub łowiąc rękami raki w potoku. Już w dziecięcym wieku okazywał niezwykłą ciekawość, spryt i chytryść i wiedział o życiu chłopskim daleko więcej i dokładniej, niż dziesięć chłopskich dzieci w jego wieku.

Po śmierci ojca zaopiekowała się nim jakaś daleka krewna — ciotka, czy stryjka, mieszkająca w Drohobyczu. Była to stara już żydowica, prosta przekupka, utrzymująca ze swego mizernego zarobku pięćdziesiąt własnych dzieci; troje już

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami. SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji skutecznają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

dania moich kolegów z przebytych podróży w te okolice, nie bardzo byłem zbudowany koniecznością tej przejażdżki i z kwaśną miną opuszczałem stolicę.

Niewygody rzeczywiście zaczęły mi się przedstawiać w całej pełni, gdy przyjechawszy do Chyrowa, zastałem na dworcu drzemiącego za bufetem kelnera, który oprócz przedpotopowej kielbasy nie był w stanie, niczem innym zaspokoić chwilowych potrzeb mego żołądka. Żółwia jazda pociągów kolei węgiersko-galicyskiej wpłynęła także nader niekorzystnie na wyobraźnię moją z góry uprzedzoną; a gdy dostałem się wreszcie na powiatową drogę, którą przebywać musiałem tutejszym wozem pocztowym do Lutowisk, sądziłem, że odbywam podróż do piekieł, albo co najmniej, że biorą mnie na tortury, o jakich nie śniło się nawet za dawnych czasów najsurowszym naczelnikom inkwizycji.

Zmęczony nad wszelkie pojęcia załatwiłem swoje sprawy jak najprędzej i postanowiłem powrócić pieszo do Ustrzyk dolnych, ażeby stąd udać się w dalszą podróż koleją. Znajomi w Lutowiskach pocieszyli mnie, że jakkolwiek Ustrzyki należą do rzędu najgorszych miasteczek galicyjskich ze względu na zewnętrzny porządek zawisły bowiem od dyspozycji starozakonnego burmistrza, to przecież kryją w swoim łonie porządną restaurację i hotel, dający, chociaż wprawdzie za drogie pieniądze, znośny przytułek, podróżnym, zapędzonym koniecznością w te strony.

Stosunkowo dość szybko i przyjemnie odbyłem pielgrzymkę do tej obiecanej ziemi i przybyłem w sobotę wieczorem do Ustrzyk, gdzie mi wskazano drogę do tak zwanego „Hotelu Wanda“. Z daleka już zadziwiał mnie widok prawdziwie eleganckiej kamienicy gdzie znaleźć miałem jadło i przytułek; lecz podziw mój stał się większym po zbliżeniu się na miejsce. Rój służby, ekwipażów przed hotelem uderzył w oczy, tony wybornej muzyki z wewnątrz dochodziły ucha, zapach potraw lechtał powonienie i dowiedziałem się, że w salonach hotelowych odbywa się właśnie „bal nafiarski“.

Ciekawością zdjęty, czy też ludzie w tych tak okrzeczanych stronach bawią się po europejsku, udałem się do przyległego sali balowej sklepu pani Wandy Rutkowskiej, i byłem w ten sposób świadkiem całego przebiegu zabawy.

Eleganckie, a nawet wykwintne toalety pań zadowolili mogły najwybredniejszy gust i zachcianki Wiednia lub nawet Paryża; muzyka, jak powiedziałem, przygrywała wybornie, a tańce tak gładko się składały po szklistej posadzce przepysznie urządzonej sali hotelowej, że zdawać się mogło, iż się jest na salonach wielkomiastrów. Trzydzięci par hulaszczycy, w każdym obliczu dobrobyt i zadowolenie, wszechstronna zgoda, nadzwyczajny porządek, uprzejmość komitetu, przepyszne bukiety, orderki, podarunki pań itp. Oto ogólny obraz balu, świadczący bardzo korzy-

kich i cichych; brzegi jego prawie nieprzerwanie porośnięte były łożyną i olszyną, zwieszającą się nad samą wodą i płuczącą w niej swe korzenie. Hawa aż w ręce klasnęła z radości. Toć to miejsce właśnie, jak stworzone dla raków. I rzeczywiście, dość było mu rzucić swem wprawmem okiem na dno potoka, by się przekonać, że raków w nim jest moc nieprzebrana. Chłopi nasi raków nie jedzą, więc oczywiście nikt ich tutaj nie łowił. Hawa omal, że się nie rzucił na ziemię i nie ucałował brzegów błogosławionych, które uważał już za swoją domenę. Rozebrawszy się do koszuli i schowawszy odzież w rzaki, wszedł w wodę, przerzuciwszy worek przez plecy i spokojnie, systematycznie, z cicha tylko stękając, zaczął wsuwać rękę do jednej za drugą jamy, prawie z każdej wydobywając ogromnego raka, który napróżno rozwierał swe kleszcze, kiwał długimi wąsami i wysuwał swe na długich trzonkach umieszczone oczy, jak gdyby dziwić się, co to za nowy porządek nastąpił w potoku, gdzie od niepamiętnych czasów nikt raków nie zaczął. Nie minęła godzina, gdy Hawa miał już kopę. W ciągu drugiej godziny worek był pełny i ciężki, tak, że sznurek wgrzyzał mu się w ramię. Hawa czuł głód i zmęczenie; zessała go woda, zziął i poczuł wstręt do dalszego łowienia raków.

— E, na dziś dosyć! — rzekł sam do siebie i wrócił ku swej odzieży, ciągnąc worek z rakami za sobą po wodzie. — Bogu dzięki, na początek

stnie o stosunkach towarzyskich nafiarczy, tych czasowych kolonistów przemysłu krajowego.

Zabawa przeciągnęła się do godziny 5-tej rano, poczem bardzo okazałą kwotę złożono w ręce komitetu na cele dobroczynne t. j. na pogorzalców Chaszczowa, gdzie zeszłego piątku jedenaście gospodarstw poszło z dymem.

Przed głosowaniem nad §. 2. b.)

Po zamknięciu dyskusji, gdy dr. Menger polemizował z Hausnerem, na prawicy odbywały się jakieś tajemnicze sceny. Posłowie większości ze spisem członków Izby i z ołówkiem w rękę, nerwowo obliczali stosunek głosów, większość jednak była bardzo wątpliwa. Co chwila przylatywał jakiś przewodzca do łóż ministrów, ażeby się z hr. Taaffem i dr. Dunajewskim naradzać. Nagle spostrzeżono, jak kilku staro-czechów konferowało z młodoczechami, ministrowie udali się do sali ministerjalnej — poczem kilku młodoczechów udało się za nimi. Widocznie chodziło, ażeby tę małą grupę pozyskać, ale gdy te starania okazały się bezowocne, chwycyło się innego środka. Siedmiu członków klubu trentyńskiego umknęło nagle z Izby i udało się do pokoju ministrów. Tymczasem ks. Liechtenstein naradzał się z p. Gautschem, co jednak mówili niewiadomo, to jednak pewne, że panowie Włosi z Tyrolu już nie jawili się więcej w Izbie. Ale i po kapitulacji klubu trentyńskiego większość nie była jeszcze zapewniona, gdy nagle ku powszechnemu zadziwieniu znaczna część antisemitów i kilku demokratów urządzili ucieczkę.

Podczas gdy posłowie z najwyższym napięciem oczekiwali głosowania, dr. Biliński miał za zadanie mówić jak najdłużej, aby w tym czasie można pertraktacje przeprowadzić. Gdy tak poruszono niebo i ziemię udało się nareszcie rządowi skleić większość tylko o 12 głosów wliczając już i ministrów. Gdyby był klub trentyński i antisemici zostali w Izbie, gdyby prawica nie rozporządzała głosami kilku dalmatyńców, których wybór jest zakwestjonowany — to byłby gabinet Taaffego upadł. Nawet żelazna dyscyplina nie mogła kilku członków prawicy zmusić aby głosowali.

Przy głosowaniu imiennem oświadczyli się za odškodowaniem:

Abrahamowicz, Adamek, Bartoszewski, Beleredi, Benoe, Berchtold, Biliński, Bloch, Bobrzyński, Bojakowski, Borec, Brandis, Bulic, Chamiec, Chotkowski, Chrzanowski, Cieński, Clam-Martinitz, Czartoryski, Czajkowski Alfons, Czajkowski Władysław, Czerkowski Euzebiusz, Czernin, Czuperkowicz, Deym, Doblhamer, Dostal, Dürich, Dunajewski, Fabian, Falkenhayn, Ferjancic, Fischera, Fuchs, Fürstenberg, Giovanelli, Goluchowski, Grocholski, Grotowski, Hajek Fryderyk, Hajek Maks., Hausner, Hayden, Hevera, Hladik, Hlavka, Hohenwart, Hompesz, Hren, Jahn, Jaworski, Jordan, Kaltenecker, Kathrein, Kielanowski, Kinsky, Klacik, Kleist, Klucki, Klun, Kolowrat, Kopyciński, Krofta, Lewakowski August, Lewicki, Liechtenstein, Los, Lupul, Machalski, Madejski, Mandyczewski, Maschek, Masovcie, Mathon, Mattusch, Meznik, Mikyschka, Mniszek, Moser, Nabergoj, Nadherny, Neumayer, Neuner, Niemczynowski, Oberndorfer, Ochrymowicz, Oelz, Onyszkiewicz,

to wcale nie źle! Licząc kopę tylko po dziesięć centów, będę miał za dzisiejszy dzień więcej, jak dwadzieścia centów, a to mi może wystarczyć na cały tydzień na życie! E, dobra nasza! — zawołał Hawa i zaczął podskakiwać na jednej nodze nad potokiem — nie wiem, czy z radości, czy żeby się ogrzać po długiej kąpieli. Następnie wylał kij sękaty, umocował worek z rakami na jego końcu i wzięwszy kij na plecy, poszedł do Drohobycza, dojadając po drodze kawałek suchego chleba, co mu dała ciotka na cały dzień dzisiejszy.

Do miasta było wcale nie blisko — co najmniej pół mili, a na drobne, zmęczone nogi Hawy, była to droga bardzo nawet daleka. Późnym dopiero wieczorem przywlokł się do nędznego pomieszczenia swej opiekunki. Lękał się z początku, by mu raki w worku bez wody nie poginęły, lecz słysząc ich ciche szeptanie podczas całej drogi, był dobrej myśli. Mimo to, gdy przyszedł do domu i wysypał swych więźniów do szafka z wodą, ku niemalej swej zgryzocie spostrzegł, że prawie pół kopy było nieżywych. Omal nie zapłakał tak mu ich żal było i całą noc przemyślał, jakby się na przyszłość zabezpieczyć od strat podobnych. Nie mogąc sam niczego wymyślić, postanowił na jutro zapytać się tej kobiety, której miał raki dostarczać na sprzedaż, i z tem postanowieniem usnął.

Iwan Franko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Orzechowski, Papstmann, Penk, Pfeifer, Plass, Pleva, Poklukar, Pollak Leopold, Popowski, Potocki, Pozza, Prazak, Pscheiden, Rappoport, Rapp, Rieger, Rogl, Romaszkan, Rosenstock, Roskoszny, Ruczka, Rutowski, Salaschek, Salm-Reifferscheid, Sawczyński, Schindler, Schuklje, Schulz, Schupuk, Schwarzenberg, Serwatowski, Siengalewicz, Skarszewski, Skokanek, Skopalik, Slavik, Sochor, Spacek, Spaur, Spelina, Stadnicki, Stangler, Starzyński, Steidl, Stejskal, Sternbach, Struszkiewicz, Styrcza, Swięży, Thurnher, Tonkli, Trojan, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Vayhinger, Vesely, Vetter, Vitezich, Vojnovic, Bosnjak, Vransy, Weber Franciszek, Weisssteiner, Wenger, Wiedersperg, Windischgrätz, Wolański, Wolkenstein, Wratisław, Wysocki, Zehemayer, Zeithammer, Ziemiałkowski, Zotta Jan, Zücker, Zaczek.

„Przeciw“ głosowali kluby niemieckie i młodoczeski z Gregrem na czele.

Podczas głosowania opuścili salę: Alberti, Bazzanella, Bertolini, Bulat, Ciani, Fanderlik, Fiegl, Fischer Franciszek, Fürnkranz, Garnhaft, Gentilini, Gniewoszewski, Gregorec, Greuter, Grigorcica, Heinrich, Karlon, Kowalski, Lorenzoni, Lueger, Lützow, Malfatti, Ozarkiewicz, Pattai, Ursin, Vergani, Vidulich, Wurm, Zallinger, Zedtwitz.

Półurzędowa prasa Bismarkowska.

Obok kameleonów tylko niemiecka prasa półurzędowa ma własność zmieniania swej barwy stosownie do chwili z podziwienia godną szybkością. Ona, co wczoraj jeszcze cała lśniła w kolorze czerwonym, z łatwością przyjmuje dzisiaj kolor błękitny lub żółty, a jutro z równą łatwością przywdzieje na siebie kolor czarny albo zielony.

W ostatnim czasie mianowicie dwa fakta tę kameleonową naturę niemieckiej prasy półurzędowej dobitnie uwydatniły i udowodniły. Pierwszym z nich jest zachowanie się jej w sprawie zaręczyn księcia Aleksandra Battenbergskiego z księżniczką Wiktorją, jak w ogóle w sprawie tak zwanego przesilenia kanclerskiego, a drugim przebieg sprawy podwyższenia ceł od zboża sprowadzanego z Rosji.

Poszczególne fazy, które przebiegła pierwsza sprawa, ściśle połączone są z przebiegiem choroby niemieckiego cesarza. Dzisiaj, gdzie cesarz Fryderyk prawie zupełnie siły swe dawniejsze odzyskał, nikt już prawie w Niemczech się przyznać nie chce do tego, że należał do tych, którzy przed kilku tygodniami rozpoczęli hecę przeciwko cesarzowej Wiktorji, i którzy ją wiedli z niebywałą zaciętością. Najlepszym tego dowodem stanowisko, jakie dzisiaj prasa oficjalna zajmuje wobec dworu cesarskiego. Nic w niej już dzisiaj nie słychać o zagrażających Niemcom wojną zaślubinach księcia Aleksandra, ani słowem nie naganania się już angielskiej polityki trzech Wiktorji, a nawet sir Morrell Mackenzie może już spać spokojnie w tem błogim przeswiadczeniu, że dopóki zdrowie cesarza się nie pogorszy, ani „Köln. Ztg.“, ani „Post“, ani też „Kreuz Ztg.“ nie zaczepią angielskich lekarzy.

Najwidoczniej taka zmiana okazała się teraz, gdzie poseł wolnomyślny Richter w pruskiej izbie deputowanych wystąpił z oskarżeniem stronnictw kartelowych, że one hecę przeciwko cesarzowej niemieckiej wywołały. Jak na posiedzeniu izby deputowanych posłowie Rauchhaupt, baron Zedlitz i Eynern wręcz oświadczyli, że ich stronnictwa nie z rzezonami artykułami nie mają wspólnego, tak dzisiaj w tym samym tonie przemawia większa część pism kartelowych. Berlińska „Post“ np. nie waha się dzisiaj oświadczyć, że artykuły te wyszły z pod pióra ludzi nieznanych, podziemnie nurtujących i obcych stronnictwom „niemiecko-narodowym“ i że są one niejako „jajkami kukulczemi“, w sposób niegodziwy przemyceni do gazet zajmujących wobec rządu stanowisko przyjazne.

Twierdząc to, wie „Post“ dobrze, że mówi oczywiście nieprawdę. Nie chodzi jej też tyle o przekonanie własnych czytelników, ile o zaznaczenie zmienionego swego stanowiska. Do jakiego stopnia zresztą twierdzenie „Post“ jest śmiesznem, dowodzi już to, że półurzędowy organ saski „Dresdener Nachrichten“, jeszcze dziś staje w obronie swego artykułu pod tytułem: „Keine Frauenzimmerpolitik“ i że organowi temu sekunduje także pismo pastora Stoeckera „Reichsbote“. Półurzędowy organ saski donosi dziś nawet, że artykuł „keine Frauenzimmerpolitik“ podobał się w

Niemcech do tego stopnia, że z wszystkich stron Niemiec nadeszło tyle listów z podziękowaniem za wydrukowanie artykułu, że można z nich utworzyć całą bibliotekę. Półurzędowa prasa niemiecka wystawiłaby też sobie nadzwyczaj smutne świadectwo, jeźli bez informacji u sfer kompetentnych miała zamieszczać artykuły pochodzące od ludzi nieznanymi i to jeszcze artykuły wymierzono przeciwko członkom rodziny cesarskiej. „Köln. Ztg.“, która pierwsza dnia 5. kwietnia b. r. sprawę zaręczyn księcia Battenberga poruszyła, nie wahała się też swego czasu wyraźnie zaznaczyć, skąd zaczerpnęła wiadomość o przesileniu kanclerskim. Stało się to zresztą już widocznym z chwilą, gdzie artykuły jej powtórzyły także oficjalne telegraficzne biuro Wolfa i sama „Nordd. Allg. Ztg.“.

Trudno zresztą przypuścić, ażeby wszystkie najpoważniejsze półurzędowe lub dobrowolnie rządowe organa niemieckie jak „Köln. Ztg.“, „Nordd. Allg. Ztg.“, „Hamb. Nachr.“, „Deutsch. Tageblt.“, „Post“, „Schles. Ztg.“, „Nation. Ztg.“, „Reichsbote“, „Berl. Pol. Nachr.“, „Berlin. Börsen Ztg.“, „Nation. Liberale Corr.“, wiedeński „Fremdenblat“ i cały szereg urzędowych orędowników powiatowych miały równocześnie uleść złudzeniu kilku politycznych szalbierzy czyli, jak „Post“ powiada, Katylinów. Kto nadto stanął na czele t. zw. szturmowego adresu, który powstał za czasu t. zw. przesilenia kanclerskiego? Czyż nie byli to właśnie przywódcy stronnictw konserwatywnych i narodowo-liberalnych, jak profesor Biedermann w Lipsku i hr. Bethusy-Huc w Wrocławiu? Wreszcie i to jest zadziwiającem, że podczas kiedy organom półurzędowym jeszcze dziś uchodzi bezkarnie paradować z artykułem: „Keine Frauenzimmerpolitik“, gazety wolnomyślne i niemieckokatolickie, które artykuł ten powtórzyły, zostały oskarżone za obrazę członków rodziny cesarskiej.

Równie widowisko, jak sprawa t. zw. przesilenia kanclerskiego, przedstawia w oficjalnej prasie niemieckiej także sprawa podwyższenia ceł od zboża rosyjskiego. I tu przez całe dziesięć dni trwała jak najwstrętniejsza heca. Nie tylko p. Wiktor Schweineburg w „Berliner Polit. Nachr.“, ale i „Post“, „Polit. Corr.“, a nawet „Nordd. Allg. Ztg.“ w długich artykułach starały się udowodnić, że Rosja traktuje niemieckie okręty i towary nieżyczliwie i że zatem konieczną jest podwyższyć ceł od zboża rosyjskiego o 50 procent. Naraz po dziesięciu dniach „Post“, nie wiadomo, z jakiej przyczyny, związa chorągiewkę i donosi, że wprawdzie Niemcy ceł od zboża rosyjskiego podwyższyły, ale że tego teraz jeszcze nie uczynią. W dzień potem czytać już było można we wszystkich wyżej przytoczonych organach, że rząd niemiecki nigdy o nowym podwyższeniu ceł od zboża rosyjskiego nie myślał.

W oczach każdego uczciwego człowieka stokrót wyżej od takiej prasy stoją nawet dzienniki takie jak „Cocarde“ Boulanger'a. Żądające odwetu dzienniki francuskie przynajmniej mają wytknięty cel i mają swój ideał; niemiecka prasa oficjalna jest bez ideałów, bez wyraźnego celu, bez tendencji a nawet bez uczucia tej przyzwoitości, która jest ozdobą półurzędowej prasy wszystkich innych krajów.

I takiej to prasie, nie kierującej się żadną inną zasadą jak tylko tą, ażeby kark swój naginać do woli jej z góry podyktowanej, zawdzięczamy my Polacy wszystkie te ciosy, które nam w ostatnich latach zadano — i taka prasa rości sobie pretensje rozstrzygania w rzeczach, gdzie chodzi o spokój nie tylko własnego narodu, ale także o pokój międzynarodowy...

KRONIKA.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Donieśliśmy niedawno, że wydział filozoficzny tegoż uniwersytetu uchwalił powołać na katedrę chemii po ś. p. Czernińskim, profesora Nenckiego z Berna, na katedrę zaś fizyki po ś. p. Wróblewskim dr. Augusta Witkowskiego ze Lwowa. Wybór powyższy przyjęto w kołach uniwersyteckich z wielkim zadowoleniem. Profesor Nencki uznany jest w całej Europie za najznakomitszego chemika fizjologicznego. Mniej znanym był profesor Witkowski. Urodzony w Brodach, po skończeniu szkół realnych i wydziału inżynierji w politechnice lwowskiej został asystentem geodezji, następnie zaś otrzymał stypendja sejmku, ministerstwa i prywatne, bawił dwa lata w Berlinie u Helmholtza i rok w Glasgowie u Thomsona. Mianowany adjunktem fizyki w Dubla-

nach i profesorem tegoż przedmiotu w politechnice lwowskiej od czterech już lat piastuje tę katedrę. Wykład jego jest niesłychanie plastyczny, a zdolności jego najlepiej się uwydatniły w subtelnych badaniach fizycznych, w których małymi środkami doszedł do znakomych rezultatów.

Mianowanie. Dr. Ignacy Szyszłowicz został zamianowany asystentem w przyrodniczo-histerycznym muzeum nadwornym w Wiedniu.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę dr. Juljusza Kleeberga z Łańcuta do Bochni. Ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego oficjała Józefa Wolańskiego i kwieskowanego asystenta pocztowego Leopolda Mayera. Rada szkolna krajowa zamianowała Hilarego Liskowackiego rzeczywistym nauczycielem w Arłamowskiej Woli, a Stanisławę Julję Pawłowską rzeczywistą nauczycielką w Lackiej Woli.

Wysoki Zamek potrzebuje lepszego dozoru. Łobuzy włóczą się tam całymi dniami po krzakach i niszczą wszystkie gniazda, tak, że nawet w niedzielę po południu w czasie największego ruchu, wylapano kilku, którzy mieli całe czapki młodych ptaszek z gniazd, z których tylko parę zdołano odebrać, a z resztą puciekali do miasta. Komisja plantacyjna raczy się tem zająć, ale sama publiczność, której opiece oddane są te miłe spacerki, niechaj łaskawie wspiera organa miejskie.

Scena niedzielna. W jednej restauracji przy placu Krakowskim gwałtowny obywatel Gałkowski podbił kuflem oko spokojnemu koledze Krzywdzińskiemu i zadał tym sposobem klam loice, boć przecie daleko właściwiej Krzywdziński powinien był skrzywdzić Gałkowskiego tak, ażeby mu galka nad okiem nabiegła.

Oryginalne małżeństwo. W tych czasach za warte zostało we Lwowie osobliwsze i bardzo tajemnicze małżeństwo, pomiędzy niejaką panną F. A., córką liweranta, a zubożałym hr. D. Na mocy formalnej umowy przedślubnej, przyszły małżonek zrzekł się prawa mieszkania i pożywania ze swoją żoną, oraz praw do jej majątku, a tylko zagwarantowano mu możność listownego porozumiewania się w razach koniecznych i pewien zasiłek na utrzymanie. Ślub odbył się w ten sposób, że panna młoda, ubrana czarno i z twarzą zasłoniętą czarną woalką, wprost od ołtarza odjechała dorożką do mieszkania opodal ogrodu miejskiego, zaś pan młody, odszedł pieszo — samopas. Za świadków służyli oficjałsi parafialni. Widocznie panna F. A. chciała sobie kupić męża i tytuł — a wyznać trzeba, że kupiła tanio, albowiem, skoro ożeniony już hrabia D. w jakiś czas po ślubie (a onegdaj) przysłał do swej niby żony po zasiłek pieniężny — ta — zwymsławszy posłańca, wytrąciła go za drzwi bez responsu zgola. Fakt to najzupełniej w szczegółach autentyczny istotnie dziwny i mógłby posłużyć za materiał do komedji ktorémuś z autorów... minorum gentium.

A więc samobójstwo. Z przeprowadzonego śledztwa wypadku, jaki się zdarzył wczoraj przy ulicy Łyczakowskiej, okazuje się, że Pinkas Brenner, istotnie sam się powiesił, a ojciec jego wprowadzając w błąd władze, usiłował jeno ukryć przeto fakt samobójstwa, albowiem ze względów rytualnych, syn jego jako samobójca nie mógłby być pochowanym (?) na kierkucie starozakonnych.

Nabożny cudotwórca. Polcji tutejszej donoszono od dłuższego czasu o przeróżnych praktykach lekarskich jakiegoś szarlatana, który wyludzał pieniądze pomiędzy uboższą klasą, podejmując się uzdrowienia za pomocą ziół jakichś, odwarów, zamawiań i formulek modlitewnych, jakie nad chorem odmawiał, oczywiście zawsze w sposób jakiś tajemniczy. Ajenci poszukiwali więc sprytnego ptaszka na mieście i wykryli go ostatecznie wczoraj w mieszkaniu stolarki M. przy ulicy Sieniawskich pod l. 9. Chore dziecko stolarki leczył on w ten sposób, że przedewszystkiem wziął 2 zł. na mszę do św. Antoniego, poczem — (nie wiadomo tylko czy mszę odprawiono) — systematycznie dziecię trzy razy dziennie podkładał i na klęczkach za jego uzdrowienie wznosił modły... Reumatyzm w innym wypadku wypędał z nóg w sposób bardzo prosty, bo kazał moczyć palce u rąk w jakimś podanym odwarze i kolana nacierać psim smalcem (!). Praktyka podobna miała panu Janowi Królikowskiemu vel Zielińskiemu niezłe przynosić dochody, jeżeli się przeliczy owych naiwnisiów, którzy obecnie donosząc władzy, radziby odzyskać wyrzucone w błoto pieniądze, co wszelako nader wątpliwą jest kwestją.

Tak długo dzban wodę nosi. Anna Skrzypiecka, służąca w domu l. 20. przy ul. Krasińskich, okradając swych chlebobawców, w ciągu 12 letniej służby nagromadziła sobie zapas bielizny, z którym możnaby już ładny założyć sklepik. Przyszła jednak i na jej praktykę chwila odkrycia. Dwom lokatorkom powyższe-

go domu pp. Pfrirer i Jutrzyńskiej zginęło onegdaj ze strychu kilkadziesiąt sztuk bielizny, o czem poszkodowane zawiadomiły policję. Dowiedziawszy się o tem Skrzypiecka, co rychlej wyekspedjowała ogromny kufer do jednej ze znajomych koleżanek, który wszelako policja w czas jeszcze pochwyciła. Bieliznę obu poszkodowanych odebrano, atoli w skrzyni owej znalazło się nadto kilkaset sztuk bielizny wykwintej i rozmaitemi cyframi i znakami opatrzonej, która nie mogła być uczciwie nabytą przez ubogą służącą. Policja rozwinęła w tej sprawie śledztwo nader energiczne i wezwwała wszystkich chlebobawców Skrzypieckiej, u których kiedykolwiek ona służyła. Okazało się, że służąca ta okradła dawniej pp. Morawskich, Schreiberów, Nastuszkiewiczów, Rozalję Pietrus i innych, którzy w części rzeczy swoje po znakach rozpoznawali. Nadto oskarżają szynkarka Sara Schall o kradzież złotego zegarka wartości 22 zł. U złodziejki znaleziono następnie ukryte kosztowne obrusy, serwety, materje, srebrny zegarek i kwotę 17 zł., co wszystko zadeponowano.

Z zemsty. Onegdajszej nocy wdarto się kilku niewysledzonych sprawców do piwnicy restauratora Hermana Mayera, w rynku pod l. 19., zkad unieśli kilkanaście butelek wina. Sprawcy nie mieli widocznie na myśli owej kradzieży, a wino wypili chyba dla lepszego animuszu, albowiem porozbijali w złośliwy sposób kilka dużych butli z maliniakiem i kilkadziesiąt butelek wina, stojących szeregiem w piwnicy, wyrządzając tem szkodę właścicielowi na 200 zł. Poszkodowany podejrzewa o ten czyn swych dawniejszych kelnerów, których niedawno zwolnił z obowiązku. Policja winnych poszukuje.

Festyn „Sokoła“ odbędzie się w przyszłą niedzielę t. j. 10 bm. na Górze zamkowej z obfitym programem.

Z życia towarzyskiego. W Czerniowcach odbył się ślub panny Michaliny Rożankowskiej, córki urzędnika Izby handlowo-przemysłowej, z p. Branikiem, emerytowanym profesorem szkół średnich.

Koło nauczycielskie wyższych szkół w Stanisławowie wybrało przewodniczącym swoim na nowo profesora Urysa. Do wydziału weszli Michał Rembacz, Franciszek Majchrowicz i Leopold Seidler.

Burmistrz m. Stanisławowa dr. I. Kamiński wyjechał dnia 1. b. m. na przeciąg jednego miesiąca do kąpiel.

† Bolesław Sas Drohomirecki, inżynier kolejowy, żołnierz polski z roku 1863 zmarł dnia 30. maja b. r. przeżywszy lat 49.

Unia w Rarańcu. Czerniowiecka *Gazeta Polska* dowiaduje się, że w sferach rządowych postanowiono dla nowo zjednoczonych unitów w Rarańcu kreować tam samoistną parafię grecko-katolicką. Wójt rarańcecki Krasowski, który zjednał sobie dość smutną sławę przez nadużycia wobec unitów — skończył już swą karierę. C. k. starostwo, po przeprowadzeniu dochodzeń i za porozumieniem z Wydziałem krajowym, rozwiązało Radę gminną w Rarańcu, a Krasowskiego usunęło całkowicie z posady wójta gminy.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowej w Zamarstynowie odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem pana Jana Gorgona. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności zarządu, któreśmy podali, wybrano do zarządu pp. Betchera, Kreisera, Gorgona, Eitelberga, Wernera, Dymeta, Sklepińskiego, Łeszczę i Jaskmanickiego. Nadto oddawszy część zmarłemu sekretarzowi Towarzystwa Konstantemu Wierzejskiemu, wybrano deputację z trzech członków, która złoży wieniec na grobie zmarłego.

Biskup tarnowski Ignacy Łobos wybrał się na wizytację kanoniczną dekanatów dąbrowskiego i pilzneńskiego. Towarzyszy mu ksiądz Kahl, wikary katedralny. Wizytacja potrwa cały miesiąc a powrót nastąpi 3. lipca b. r.

Nowy starosta w Tarnowie p. Płaziński przybył dnia 2go b. m. do Tarnowa i w towarzystwie ks. Ponińskiego zwiadał biura starostwa, poczem odjechał napowrót do Bochni. Stałe urządowanie ma objąć w połowie czerwca.

O byłym staroście księciu Ludwiku Ponińskim przeniesionym w „tymczasowy“ stan spoczynku, pisze *Pogoń*: „Choć wiadomość o tem mieliśmy jeszcze w tym samym dniu, jednak nie donosiliśmy o niej, gdyż trudno nam było uwierzyć by rzecz ta była faktem dokonanym. Obecnie jednak, kiedy nawet następca został zamianowany, nie ulega już wątpliwości, że miasto i powiat nasz postradają kierownika politycznego cenionego bardzo z powodu swej popularności we wszystkich sferach towarzyskich.

Nie tylko bowiem w urządowaniu swem był dla wszystkich wyrozumiałym, przystępnym i uprzejmym, ale także żywy brał udział w życiu społecznym, popie-

rację wszelkie Stowarzyszenia humanitarne oraz poświęcone kulturowaniu sztuk pięknych.

Przez długie lata był on prezesem rady nadzorczej ochotniczej straży pożarnej, a dotąd jest prezesem „Kółka muzycznego“, „Towarzystwa dramatycznego“. Inne także Stowarzyszenia jak „Sokół“, „Gwiazda“, „Towarzystwo oświaty ludowej“, których jest członkiem wspierającym, cieszyły się jego poparciem i względami jak w ogóle każde usiłowanie, mające na celu urzeczywistnienie myśli dobrej a pożytecznej, znajdowało w nim godnego orędownika. Wszystkie te instytucje stracą zatem wiele, skoro książę Poniński ustępując ze swego urzędu, miasto nasze opuści.

Cło od wódek zagranicznych wprowadzanych do Austrii będzie podwyższone, a mianowicie od alkoholu będzie się płacić 60 zł. złotem, a od likierów, rumu, koniaku, araku itp. po 76 zł. za hektolitr i to z chwilą ogłoszenia dotyczącej ustawy, która wejdzie w życie zapewne jeszcze przed ustawą spirytusową.

Wystawa ruchoma. Warszawska spółka malarzka organizuje wystawę ruchomą obrazów, rzeźb, oraz dzieł sztuki stosowanej, w celu obwożenia jej po głównych miastach prowincjonalnych. Pierwszy Lublin wystawę tę zobaczy; po nim przyjdzie kolej na Radom, Kielce, Piotrków i t. d.

W Królestwie miejsce ustępującego inspektora kolei Gorbunowa, przeznaczony został, jak donosi *Now. wrem.*, inżynier Laskin.

Dwa samobójstwa wydarzyły się na linii Koszyce-Bogumin. W Sillein rzucił się mianowicie pod koła lokomotywy jakiś młody człowiek i został przez nią zmiażdżony. Gdy powracający pociąg przyniósł o tem wiadomość do stacji w Tepla, zastrzelila się tam z rewolweru na peronie czarująca młoda kobieta, podobno żona samobójcy. Nazwiska samobójców nie są dotychczas wiadome.

W przystępie obłąkania dopuścił się w Rzymie w więzieniu Seggio d'Emilia, szwec Borosi ciężkiej zbrodni. Mianowicie zamordował Borossi nożem dozorcę a sześć innych osób mocno pokaleczył.

Oficjałem gnieźnieńskim po śmierci infułata Korytkowskiego, został mianowany ks. Jan Łukowski.

Sztundyzm. Wydział kijowskiego sądu okręowego sądził w Czehrynii trzech włościan z Żurawki, Korlenkowych, obwinionych o szereg szundyzmu. Jak donosi *Kijewlanin*, wszystkich trzech obwinionych skazano na zesłanie na Kaukaz.

Teodor Hornbostel zmarł onegdaj w Wiedniu, o czem nam już doniósł telegram, był jedną z najpopularniejszych postaci Wiednia i dzienniki tamtejsze poświęcają mu obszernie i sympatyczne wspomnienia. Hornbostel był przemysłowcem znanym w świecie kupieckim jako właściciel firmy handlującej jedwabiem. Zmarły był założycielem Towarzystwa przemysłowego wiedeńskiego, które w wypadkach marcowych ważną odegrało rolę. W roku 1848 podczas rewolucji został powołany na ministra handlu w gabinecie br. Doblhoffa i w październiku tegoż roku godność tę złożył. Później został wybrany prezesem Towarzystwa przemysłowego, prezydentem izby handlowej i wiceprezesem zakładu kredytowego. Wszystkie pisma wiedeńskie oddają mu cześć jako zacnemu człowiekowi i prawemu obywatelowi.

Wycieczka Kola literackiego. D. 4. bm. około godziny 3. po południu poczekalnie na głównym dworcu poczęły się zaludniać uczestnikami wycieczki. Co tylko Lwów posiada wybitnego na polu literackim i artystycznym, stawiło się wraz z rodzinami prawie w komplecie. Literaci, artyści i artystki naszego teatru z panią Aszpergerową na czele, artyści sztuk wyzwolonych, dziennikarze, miłośnicy literatury i sztuki, słowem wszystko, co tylko u nas żyje życiem umysłowym, stawiło się bardzo licznie. Nadzwyczaj silnie reprezentowaną była pleć piękna. Nareszcie dano znak do wsiadania. Na peronie oczekiwał uczestników pociąg, dzięki uprzejmości dyrekcji kolei Karola Ludwika, złożony wyłącznie z wagonów drugiej klasy. Bardzo gustownie w girlandy i chorągwie udekorowana maszyna świszcze na znak odjazdu, a przy odgłosie wesolego marsza kapeli „Harmonji“ 400 uczestników wycieczki rusza w drogę do Zimnej Wody. Wśród odgłosu strzałów moździerzywych zajął pociąg na dworzec do Zimnej Wody. „Harmonja“ natychmiast się uszykowała, za nią wycieczkowej i tak wśród dźwięków kapeli i huków moździerzy ruszono do pobliskiego lasu. W zakładzie przed restauracją wesoly lud ek upował natychmiast wszystkie przygotowane stoły. Odzywała się trąbka, wszystko się skupia, p. Mieczysław Frenkel wstępuje na estradę i po swojemu wygłasza piękny, dowcipem i humorem tryskający wiersz powitalny Rodocia, nagrodzony rześzystymi oklaskami.

Bezpośrednio potem ukazało się pismo okoliczno-

ściowe pt. „Wycieczka“. Bardzo piękna i dowcipna winieta, rysunku p. Harasimowicza, oto pierwsze, co każdemu w oko wpada. Wewnątrz mnóstwo udatnych aforyzmów i pomniejszych prac tutejszego świata artystyczno-literackiego. Wydawnictwo w ogóle bardzo udane.

Trąbka ozwała się po raz drugi, a komitet zawiadamia, że odbędą się wyścigi „szybkonogich“ uczestników wycieczki. Do pierwszego biegu stanęło 10 panów, do drugiego siedmiu. Pierwszy i drugi zwycięzca w każdym biegu otrzymali stosowne nagrody. Podczas wyścigów funkcjonował totalizator. Po pierwszym biegu wypłacił totalizator za 10 centów 2 zł. Następnym punktem programu był koncert na bigfonie. Dwunastu panów pod dyrekcją p. Wszelaczyńskiego, wszyscy przystrojeni w humorystyczne odznaki, wykonali na papendeklowych instrumentach wesoly utwór muzyczny, który musiał być powtórzony.

Na początku wycieczki rozdano uczestnikom kartki z napisem „Konkurs Wieszczów“. Na kartce tej należało do sześciu wydrukowanych wyrazów dorobić sześć wierszy, a najdowcipniejszy został premiowany. Muzyka zagrała do tańca, a pary puściły się wesoło w wir, tem bardziej, że wcale chłodny wieczór „rozpalał“ do tej choreograficznej rozrywki.

O godzinie dziewiątej wyruszyło całe towarzystwo pod wodzą transparentu w postaci olbrzyma przy odgłosie „Harmonji“, która nadzwyczaj dzielnie się spisała, i wśród wznowionych strzałów moździerzywych, na dworzec. Muzyka zagrała do głębi poruszające „Jeszcze Polska“ i wśród tych dźwięków wsiedliśmy do wagonów. Wszelkie uznanie należy się radcy p. Sładkowskiemu, dyrektorowi kolei Karola Ludwika, który od wyjazdu aż do powrotu będąc sam na wycieczce, osobście nader uprzejmie i wygodne wydawał rozporządzenia. O godzinie dziesiątej wieczór przybyliśmy do Lwowa. Wycieczka wczorajsza, której głównym znamięm była szczerza i niewymuszona zabawa, na długi czas utkwii w milej pamięci wszystkich uczestników, za co należy się wdzięczność bardzo ruchliwemu i zapobiegliwemu komitetowi.

Mamy nadzieję, że jednogłośnie życzeniu, by w najbliższej przyszłości podobną wycieczkę Koło ponownie urządziło, stanie się zadość. Ludę literacko-artystyczny spisał się dzielnie.

† **Gozowski Jan** obywatel m. Lwowa, propinator z zawodu, zmarł d. 2. bm. w 73 r. życia. Był to typ mieszczanina polskiego: gospodarny, gościnny i ofiarny. Postacią i duchem przypominał żywo Sierakowski, słynnego rzeźnika, który onego czasu Kilińskiemu pomagał pędzić Moskali z Warszawy. Łączyły go też węzły bliższej znajomości i pokrewieństwa z rodzinami mieszczańskimi w Królestwie. Sieroty biedne przysparzał, wychował po bożemu, wydać i wyposażyć, to było świętą tradycją rodową u niego. Dom jego i zajazd na Zniesieniu za rogatką żółkiewską był przez kilkadziesiąt lat centrum bardzo rozgałęzionego handlu „towarem“ i miał stałe związki z targowiskami krajowymi, ale także z Rumunią, Bessarabią i Podolem zakordonowem. Bardzo liczna publiczność odprowadziła wczoraj zwłoki poczciwego obywatela na wieczny spoczynek.

Namiestnik Filip Zaleski wyjechał do Radowic na Bukowinie w sprawach krajowego komitetu zhowu koni. Towarzyszy mu komisarz ks. Paweł Sapieha.

Kaznodzieja polskim w Wiedniu mianował ordynarjat wiedeński ks. dr. Antoniego Krechowickiego, b. kaznodzieję archikatedry lwowskiej. Z dniem 1. bm. ks. Krechowicki objął obowiązki.

Na uroczystości jubileuszowe uniwersytetu Bonońskiego wyjeżdżają jako delegaci senatu lwowskiego uniwersytetu profesorowie dr. Piętaś i dr. Cwikliński. Dr. Piętaś złożył nadto w ofierze II. tom swego dzieła o prawie spadkowym rzymskim, dedykując go uniwersytetowi bonońskiemu jako najstarszej szkole prawniczej. Z młodzieży akademickiej, którą młodzież wszechnicy bonońskiej równie zaprosiła do współdziałania w uroczystościach, wybiera się prezes czytelnicy oraz dwóch innych słuchaczy.

W stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ odbędzie się d. 9. bm. o g. 11. popis doroczny szkoły powtarzającej, połączony z wystawą robót szkół fachowych. Wystawę zwiedzać będzie można do g. 6. wieczorem.

Pierwszą wycieczkę na Pasięk urządzi stowarzyszenie „Gwiazda“ w niedzielę 10. czerwca b. r. przy udziale muzyki 95. pułku. Zaproszenia otrzymać można w biurze stow. przy ul. Franciszkańskiej.

Popis uczniów konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego rozpocznie się 25. bm. i potrwa w godzinach przed- i po-południowych. Bliższe szczegóły zawiera program, który będzie wydany przy wstępie do sali popisów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 4. czerwca. (Rada państwa). W dalszej dyskusji specjalnej nad ustawą spirytusową przy paragrafie 9. o bonifikacji eksportowej wystąpił Kronawetter przeciw projektowi, twierdząc, że rząd powinien bonifikować biednych drobnych przemysłowców a nie bogatych właścicieli dóbr. §. 9. został przyjęty.

Z powodu osobistej obrazy, jakoteż dla sekatur ze strony Stańczyków, chciał dzisiaj Orzechowski wystąpić z Koła polskiego, od tego jednak odwiekli do przyjaciela w nadziei, że Koło samo da mu zadośćuczynienie. W każdym razie Orzechowski zażąda od swoich wyborców upoważnienia do wystąpienia z Koła.

Wiedeń 4. czerwca. Arcyksiążę Jan został do cesarza powołany na audjencję. Prawdopodobnie wstąpi ponownie do służby czynnej wojskowej.

Wiedeń 4. czerwca. Z giełdy zbożowej. Pszenica 7.54, pszenica na jesień 7.84. Owies na jesień 5.84. Kukurudza na czerwiec-sierpień 6.90.

Na targu wołowym ogólny spęd 5704 sztuk, z Galicji 1710. Cena 47 do 54 $\frac{1}{2}$ za 100 kilo. Usposobienie bardzo mdle.

Budapeszt 4. czerwca. Na wczorajszej konferencji gorzelników gospodarczych i fabrykantów powstał skandaliczny spór osobistej natury. Strony sporne musiał Tisza rozjeżdżać.

Berlin 4. czerwca. Lekarze konstatują jednomyślnie, że cierpienie cesarza nie jest rakiem, i dlatego nie wyklucza zupełnego wyzdrowienia.

Pisma bismarkowskie wymyśliły pogłoskę, że przeciwko Bismarkowi i następcy tronu projektowany był zamach, ale policja mu przeszkodziła. Pogłoska jest bajką, a miała na celu zaprowadzenie ostrzejszej gospodarki policyjnej w Berlinie podczas nieobecności cesarza.

Paryż 4. czerwca. Wolnomularze w liczbie 2000 uchwalili wczoraj w cyrku zimowym rezolucję przeciwko Boulangerowi.

Boulanger ma dziś w Izbie wnieść rozwiązanie Izby i żądać nagłośni dla tego wniosku.

Londyn 4. czerwca. Biskupi irlandzcy wystosowali do papieża pismo, tłumacząc mu, że bojkotowanie w obecnych stosunkach Irlandji jest sprawą polityczną a więc nie przeciwną moralności.

Wiedeń 5. czerwca. Wczoraj wieczór przy odjeździe Lewakowskiego do Krosna, jawili się na dworcu liczni mieszkańcy tutaj Polacy, by się z nim pożegnać. Obecni kilkakrotnie wzniesli na cześć jego okrzyki: Niech żyje!

(Rada państwa). Po przyjęciu §. 8 zostały resztujące paragrafy aż do 74 po nieznacnej debacie przyjęte. Przy końcu posiedzenia o pół do szóstej oświadczył Pernerstorfer, że nieznanemu mu jest żaden czyn urzędowy Schenka, któryby kazał powątpiewać o jego uczciwości. Smolka podziękował Pernerstorferowi za to, że zrehabilitował poważną i czcigodną osobistość Schenka. Tym sposobem została załatwiona głośna sprawa Schenk-Pernerstorfer.

Na wieczornem posiedzeniu Rady państwa przyjęto resztę paragrafów ustawy wódczanej aż do 101 po krótkiej debacie i odrzucono wniosek Steinwendera, żeby ustawa dla próby obowiązywała tylko 4 lata. Następnie przyjęto całą ustawę wódczaną w drugim czytaniu. Dziś (we wtorek) będzie trzecie czytanie tej ustawy, dalej drugie czytanie ustawy o uwolnieniu od należności galicyjskiej pożyczki krajowej (uchwała sejmu z 14. kwietnia 1887, w sumie 395.000 zł.). We środę zostanie Rada państwa zamknięta. Przy trzecim czytaniu ustawy wódczanej postawi lewica wniosek o imenne głosowanie.

Giełda wieczorna: Kredyty 285.50.

Praga 5. czerwca. Podczas wczorajszej silnej burzy, uderzyło kilka piorunów w czeski teatr narodowy, w budynek redakcji *Politik* i w szkołę czeską na Smichowie, gdzie kilka dziewcząt zemdlało.

Berlin 5. czerwca. Słychać, że całe ministerstwo podało się do dymisji.

Kreuzzeitung donosi, że Ignatjew bawił niedawno koło granicy galicyjskiej.

Wedle *Voss. Zeitung* projekt zaślubin Battenberga z cesarówną odżył na nowo.

Berlin 5. czerwca. Krupp nabył na lat 20 przywilej fabrykowania dla Niemiec armat Maxima.

Już nie ma nagniotków i brodawek.

Albowiem takowe znikają po kilkudniowym użyciu „FUTRIKI“ wynalazku aptekarza JONASZA HENRYKA BIUMENFELDA we Lwowie. Cena 60 cent. w. a.

KANTOR WYMIANY BANKU HIPOTECZNEGO

c. k. uprz. galic. akcyjnego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi
5% Listy hipoteczne

5% Premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie pl. Marjański 10
poleca zbioru majowego:
1/2 kilo Congo — — zhr. 1-60
" " Souchong czarna " 2-
" " " zbior majowy 3-
" " Kaysow czarna — 4-
" " Melange de Londres 4-
" " Pecco — — 3-
" " karawanowa 4-
" " najprzedniejsza 6-
" " Wysiewki herbaciane 1-30
" " najlep. herbat 1-60
Zamówienia z prowincji wysła się odwrotną pocztą. (1004)
Opakowania się nie liczy.

Wynalazek p. LESUEUR w Paryżu

EAU ALLAMANDE

Na spędzenie piegów i liszaj, zapobiega zmarszczkom, bieli pęc. Dla uniknięcia fałszerstwa i nasładownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.
Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego i Zyg. Ruckera.

MAGAZYN haftów i robót ręcznych

w Rynku l. 15. I. piętro
został zaopatrzony
w wielki zapas wyrobów
koszykarskich: koszy do podróży, na kwiaty etc. Poleca także roboty ręczne i hafty w najnowszych wzorach i roboty kanwowe po najtańszych cenach.

Dr. Roman Sondermayer

asystent kliniki chirurgicznej profesora Rydygiera ordynuje jak w latach poprzednich od 1go Lipca w Iwoniczu.

Młyn patent Jenisch

(Kugelfallmühle)
najlepszy przyrząd do mielenia rud, cementu, żużli (Thomasschlacke), gipsu, fosfatów, kredy, wapiennego kamienia, suszonej na wolnym powietrzu gliny i t. d. będzie u mnie w ruch wprawiony na wrocławskim targu maszyn od 7. do 10. czerwca.
H. Humbert Wrocław.

Desinfekcja!

Wszelkie sposoby środków do dezynfekcji poleca najtaniej
Alojzy Hübner
we Lwowie
ulica Karola Ludwika lic. 13.
dawnej cukiernia Rotlendera.

Dra Schweigera WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciagu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszcza po 2 zhr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII. Laudong. Nr. 29. 745 (25)

Wielki angielsko-amerykański CYRK BORN

prybędzie do Lwowa w piątek dnia 8. czerwca 1888 r. rano osobnym pociągami. Tego samego wieczora t. j. w piątek dnia 8. czerwca o godzinie 8-mej wieczór odbędzie się w olbrzymim cyrku namiotowym na placu Castrum

Wielkie wstępne przedstawienie galowe

z bardzo zajmującym i obfitym programem.
Występ całego towarzystwa, składającego się z pierwszorzędnych sił artystycznych. Między innymi: **ZENSKI ZOKIEJ**, panna **Adela Rossi** (z cyrku Henglea w Londynie). **GRANDE PAS DES DEUX** wykonają panny **Adela** i **Klotylda Rossi** (w takim wykonaniu dotąd nie widziano!) **Pan Fred Cooke** sławny jeździec angielski (z cyrku Renza). Panna **Klotylda Rossi** w produkcjach nadzwyczajnych na linie drutowej. **Pani Ema Stoodley** w podziwiania godnych skokach przez balony i obrycze. **Pani Grace Edwards** wyborna jeździaczka parfore. **Pan Woodie** nieprześcigniony salomortalista i jeździec na nieosiądanym koniu. **Pan Willy Henberger**, doskonały jeździec i treser koni. **Panna Ghika**, znakomita jeździaczka. **Sławni angielscy kłowni** pp. **Mattiew, Friskey** i t. d.

Tresowane olbrzymie Słonie

tresowane i wyprowadzone przez p. **Perelmanna**.
BALET
Utwory muzyczne wykona własna kapela.
Ceny miejsc: Cerele 2 zhr. — Miejsce numerowane 1 zhr. 50 ct. I. miejsce 1 zhr. — II. miejsce 60 ct. — III. miejsce 30 ct. — Dzieci niżej lat 10 i wojskowi od feldfebla niżej płacą tylko połowę na I. II. i III. miejscu.
Kasa cyrku otwarta od godz. 9—12 przedpołud. i od godz. 3. popoł.

Do wiadomości.

Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny a Szanowna Publiczność jest od wiatru i deszczu ochroniona.
NB. Wskutek ułożonego planu podróży nie może ani jedno przedstawienie wiecej być danem, jak w doniesieniu zapowiedziane, dlatego w niedzielę dnia 17. czerwca 1888 odbędzie się nieodwołalnie Przedstawienie pożegnalne. Z największym szacunkiem
Louis Born, właściciel cyrku i dyrektor.

Drobne ogłoszenia.

- Doniesienia rozmaite** po 1 1/2 centa od wyrazu.
- Oficje zaopatrzone salon mód, strojnych kapeluszy damskich, modelów paryskich i wiedeńskich, został otworzony przy ulicy Hetmańskiej l. 4. na I. piętrze. Także przerabianie i ubieranie. Amalia Topf z Wiednia. 910**
- Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2. 883**
- Urządzenie pomieszczenia kawalerskiego (salon i pokój sypialny) z powodu wyjazdu właściciela tanio do sprzedania. Sprzedają zajmujące się Wny Winowski w biurze Zarządu realności Emila Bertemiliana Brajera, Szopena 7. 1035**
- Bicykl prawie nowy do sprzedania. Wiadomość u dozorey ulica Kraszewskiego 25. 1039**
- Praktykant potrzebny zaraz do sklepu korzennego Pańska 17. 1043**
- Sezon letni na wsi — mila od stacji Chodorów, nad rzeką Stryj. Porozumienie się listownie B. R. poste restante Żydaczów. 1046**
- Fortepiany i pianina z fabryk Boesendorfera, Schweighofera, Hamburgera, Hofbauera, Fritza, Matauszka, Petrofa, Wirta i innych, poleca Skład fortepianów pod firmą Jana Balko od roku 1840 we Lwowie istniejący przy ul. Karola Ludwika 7. Z szacunkiem **Jużja Balko Mussil.****
- Uczniak poszukuje cukiernia Wierzbickiego. 1049**
- Retuzer, fotograf i rysownik poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zapytania pod adresem: Rudolf Studzieniecki w zakładzie p. Silkiewicza w Tarnopolu. 1058**
- Kamienica piętrowa z ogródkiem przy ulicy Kaleczej l. 4. jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego zegarmistrza przy ulicy Hallickiej l. 18. 1042**
- Subjekt i praktykant w handlu korzennym znajdują umieszczenie Oferty proszę adresować do handlu St. Wojciechowskiego Lwów. 1032**
- Pranie piękne, szybkie i tanie, dozorca Pańska 6. 1061**
- Do gospodarstwa wdowa młoda poszukuje posady. Wiadomość w kantorze Mittiga Sykstuska 2. 1060**
- Woda kolońska wymieniona od 25, 40 i 80 ct., wszelkie perfumery, pudry i środki toaletowe po cenach znizonych w chem. laboratorjum A. Mussila we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7.**
- Łóżko, stół, parawan, umywalka jest do sprzedania, ulica Żulińskiego l. 3. tamże są duże i mniejsze ramy do obrazów. 1055**
- Mieszkania i sklepy po l cencie od wyrazu.**
- Przy ulicy Jabłonowskich l. 4. na I. piętrze jest zaraz do wynajęcia duży pokój z przedpokojem i balkonem. 1056**
- 1, 3, 4, 7 pokoi I. piętro, balkon, ulica Kraszewskiego l. 23. 919**
- Do najęcia od 1. czerwca przy ulicy Łyczakowskiej l. 71. 4 pokoje, 2 kuchnia, 1 piwnica, 4 komórki, razem lub pojedynczo. W całości za 30 zł. miesięcznie, pojedynczo stosunkowo do pokoi. 942**
- 3, 2 pokoje z przynależnościami pomieszczenia kawalerskie, sklep przy ulicy Brajerowskiej, Podlewskiego, Kaźmierzowskiej wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera. 1034**
- Eleganckie pomieszczenie parterowe we lub piętrowe ulica św. Mikołaja lic. 5. 1044**
- Rynek l. 24. do wynajęcia 2 pokoje frontowe z kuchnią, 1 pokój w oficynach z kuchnią. 1047**
- Letnie pomieszczenie 4 pokoje, weranda, kuchnia na Wulce l. 3. 1045**
- Pokój frontowy kawalerski, wchód osobny Zimorowicza 20. 1048**
- Do najęcia od 1. lipca 6 pokoi, ogródek owocowy ulica Krasińskich l. 14. I. piętro. 1050**
- Ulica Technicka l. 6. Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia. 1053**
- 5 pokoi z przedpokojem i wielki balkon wraz z wszelkimi przynależnościami do najęcia od 1-go lipca b. r. Rynek 45 (gdzie sklep Ostrowskiego). 1059**

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

W Zagrobeli, oddalonej o 5 minut drogi od Tarnopola, są do wynajęcia: **Ogród warzywny i ogród owocowy wraz z parkiem**
Adres: Zarząd dóbr Aleksandra księcia Radziwiłła w Zagrobeli p. Tarnopol

czyli funt cłowy.

Najtańsze i najlepsze
okruchy herbaciane
w głównym składzie
HERBATY
pół kilo zhr. 1-50, 1-80 i 2-30
Frydr. Schubutha i Syna
we Lwowie,
w Rynku lic. 45.

czyli funt cłowy.

Obiady warszawskie zaprowadzila restauracja **Jędrzeja Rudolfa** (obok ogrodu jezuitckiego — naprzeciwko gmachu sejmowego). **Cały obiad kosztuje 40 centów.**

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciółom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Swiat Nr. 41) i w księgarni **Polskiej we Lwowie.**

- 1. Podarunek dla młodzieży.** Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W opawie tekturowej kop. 35.
Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykułków treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią przez czytelników samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.
- 2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach.** Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W opraw. 25.
Zbiorek ten zawiera artykułki treści również przyrodniczej, moralnej i społecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytana przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdoła 2 mapy i 30 rysunków.
- 3. Pogadanki o niebie i ziemi.** Z 3 obrazkami, przerobił z orzgniadu H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.
- 4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.** Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.
Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.
- 5. Maszyny parowe i Koleje żelazne.** P. W. Olszewskiego, z portretem Stefensa, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.
Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podana jest krótka historia wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyn parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensa.
- 6. Nauka rachunków dla samouków.** P. S. Różańskiego.
Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznymi zadaniami, zastosowaniami do życia wieśniaka. Kop. 15.
- 7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć?** P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.
Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów higieny.
- 8. Co robić, gdy kto zachoruje?** P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.
Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.
- 9. Stara Baśń.** Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.
- 10. Kuźma Jeż.** Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku“, skróciła F. M. Kop. 10.
- 11. O rolę.** Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzowskiej. K. 6.
- 12. Prawdziwa historia o Szymku parobku i Zofce Pawelcówny.** Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.
- 13. Bandoska.** Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.
- 14. Sropek.** Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykułków, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).
- 15. Pan Adwokat.** Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny“ (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

Od 10tej rano do 10tej wieczór
Wstęp 50 ct.
W niedziele i święta 30 ent.
dzieci płacą 20 ct.

Rotunda Wiedeń Prater
od 14. maja do 31. października 1888
Wieczór elektryczne oświetlenie

wartości zkr.
Główna wygrana 25.000
LOS YWYSTAWY przemysłow. tylko 50 ct.

Papiery wartościowe i monety

kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszymi warunkami
bez doliczenia prowizji

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika I. 1.
w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego

Zlecenia z prowincji uskutecznią się od-
wrotną pocztą.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841

poleca Dreliszki płócienne pasko-
wane na liberje po bardzo
nizkich cenach.

Liszaje wszelkie Słabości skóry Wyrzuty skórne

zostają usunięte ogólnie ulubio-
nym Mydłem flołkowym i Wodą
flołkową wyrobu

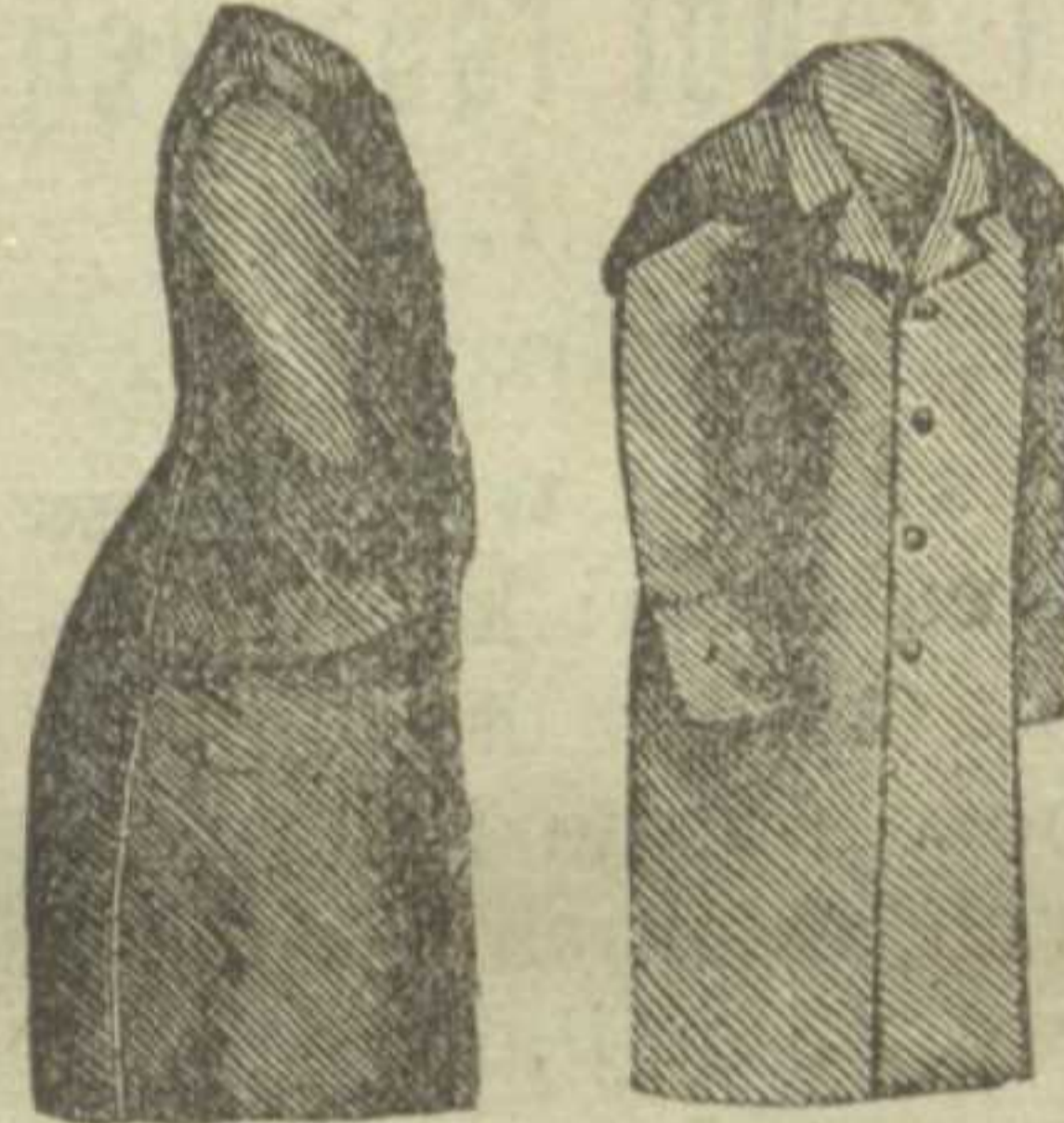
Adolfa Pokornego

Magistra farmacji
Lwów, Wałowa I. 15.

Restauracja

w hotelu Warszawskim
we Lwowie
jest z dniem 1. czerwca
do wydzierżawienia.

GŁÓWNY



WYDAJ

Płaszczki gumowych

MEZKIE
Czarne z najlepszej materji żaglowej
po zkr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od zkr. 14
do zkr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od
zkr. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane
kauczikiem od zkr. 25 do 50.

DAMSKIE
Fasony Rotonde, Havelock, Newport,
Paletot z najmodniejszych materji gu-
mowych od zkr. 6 do 50, również wy-
konują się podług miary,

KAPUZY z kołnierzem
od zkr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE
od zkr. 2 do 4.

PÓLBUCIKI
z podeszwą gumową na lato z płótna
brązowego okładane skórą lub bez
od zkr. 3.50 do 6.

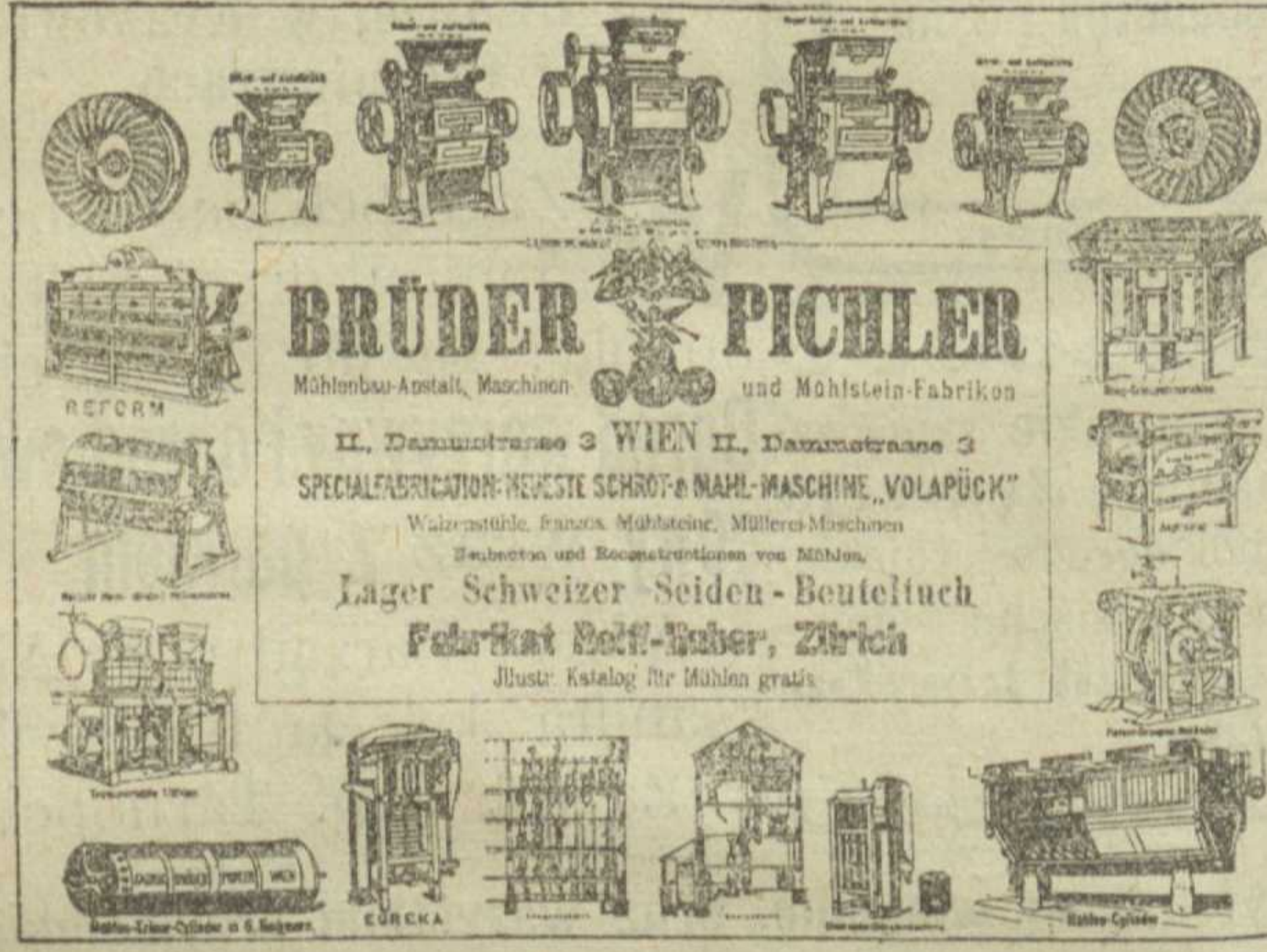
poleca
Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, Hotel Francuski.

Dobra rada złota warta! W zdaniu tém
ktwiącą prawdę poznajemy
szczególnie w wypadkach różnych
słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa
Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną
ilustrowaną książeczkę „Przyjacieli chorych“ W książeczce tej opi-
saną jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środ-
ków domowych i zarazem nadrukowane są doniesienia szczęśliwie
wyleczonych, stwierdzające wymownie, że bardzo często wystarczają
pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób
uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swém,
rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać
wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory
zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera
księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig)
brozurki „Przyjacieli chorych“. Przy pomocy tej zajmującej
książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wy-
bór. Zamawiający książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.

Najstarsza fabryka tego rodzaju.



Najdogodniejsze warunki spłaty.

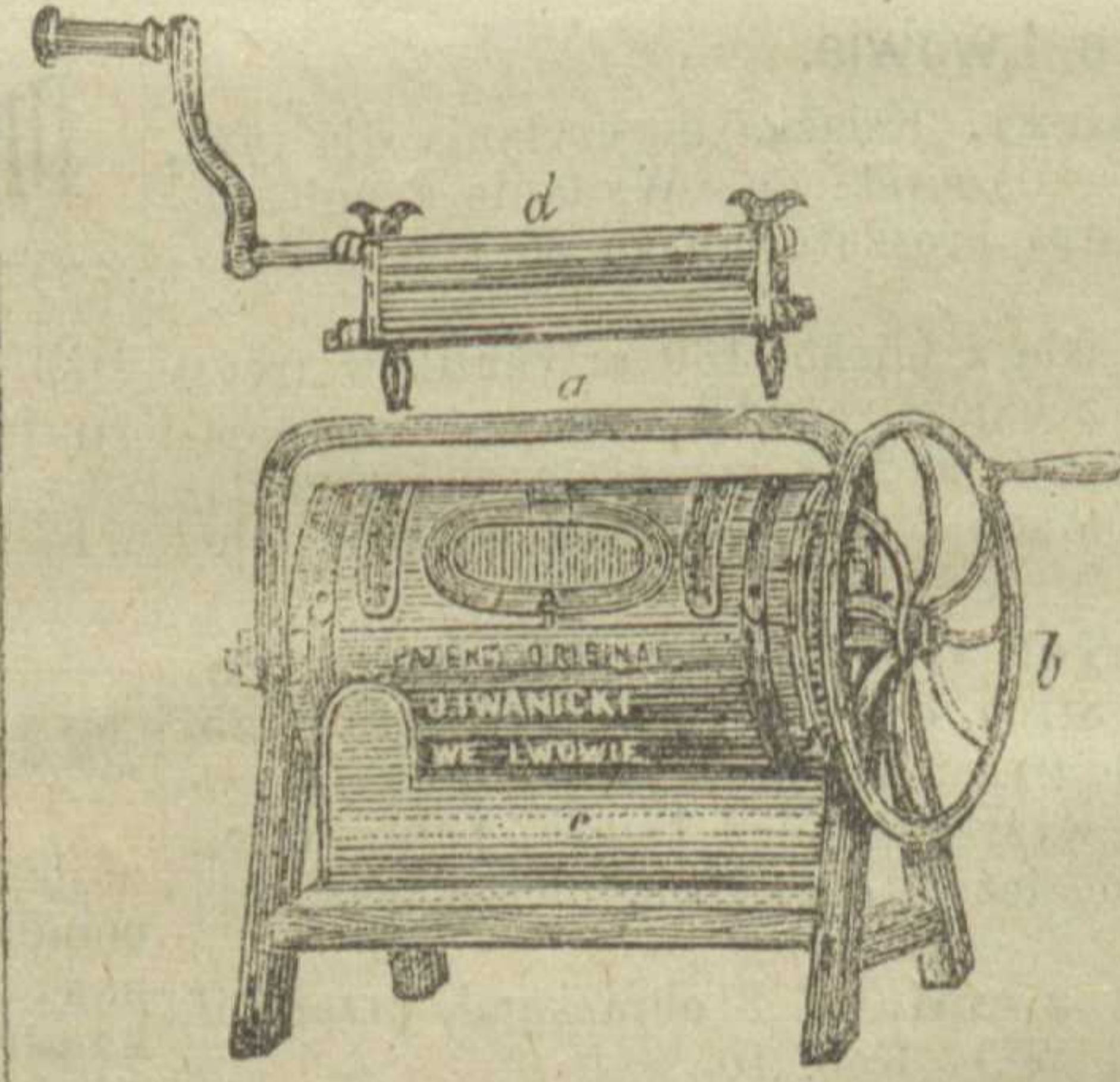
Nagrodami uwien. na wszystk. wystawach.

Wywóz do wszystkich prowincyj w kraju i zagranicą.

Maszyny do prania bielizny

Patent „Original Iwanicki“.
Moje maszyny nowej kon-
strukcji są jedyne, które bar-
dzo czysto, lekko i prędko wy-
pierają bieliznę. Wszystkie o-
becnie istniejące amerykań-
skie, angielskie lub wiedeń-
skie w ką w obec moich.
Kto sobie życzy w miejscu
mogę dać na próbe.
Cena jednej kompletnej ma-
szyny do prania 40 zkr.
Aparat do wyciskania wody
z bielizny 15 zkr.

Józef Iwanicki
mechanik
Lwów, Hotel Żorża.



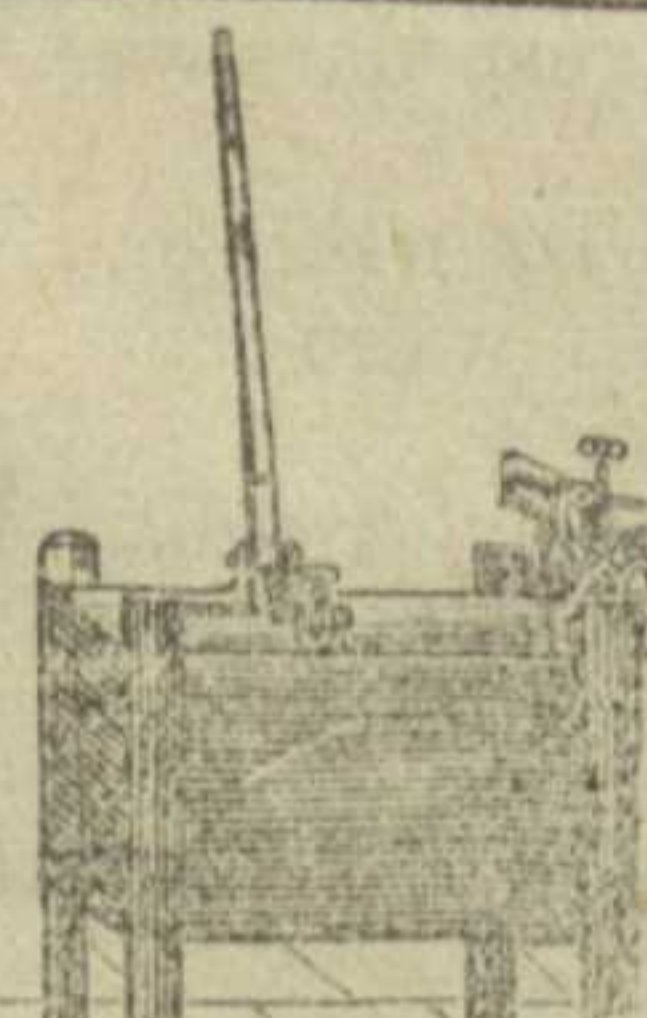
Najlepsza Maszynę do prania

poleca skład fabryczny

Alojzy Hübner Lwów

ulica Karola Ludwika

Spłata podług umowy.



Ces. król.



uprzywilej.

Fabryka płócien i stołowej bielizny

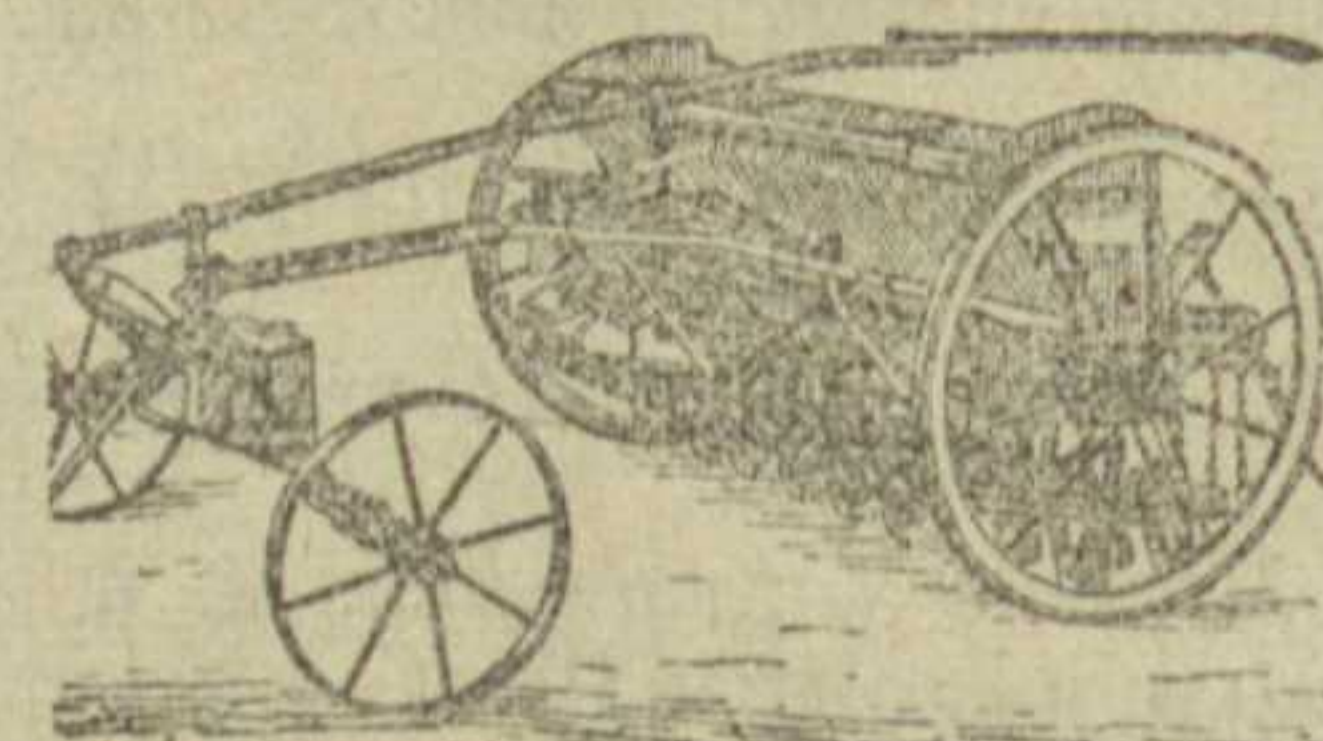
Ed. OBERLEITMERA Synów w Schönberg

poleca wszelkie swoje wyroby po cenach fabrycznych.

Główny skład we Lwowie

plac Marjacki I. 8. dom księcia Poninńskiego.

— Fabryka założona w roku 1817 z NAJWIĘKSZĄ PRZEDZALNIĄ w Austrii. —



Siewniki rzędowe i
szerokorzutne naj-
nowszej systemu,
plugi Rajola, bro-
ny i kultywatory do-
starcza po niższych cenach fabryka

J. Wychera

we Lwowie, ulica Grodecka I. 47.

Reperacje uskutecznią się najrychlej i najtaniej.